

Krok w stronę open source w Bułgarii

6 lipca 2016

Władze Bułgarii nadal będą korzystać z produktów zastrzeżonych, ale rozwiązania tworzone dla władz na zamówienie będą posiadać otwarty kod. Taka decyzja może przynieść korzyści i świadczy o nowoczesnym podejściu do społeczeństwa informacyjnego.

Czy rządy i państwa powinny preferować open source? Dużo się o tym mówi, ale w wielu państwach nadal królują rozwiązania zastrzeżone. Niektóre urzędy próbują przechodzenia na otwarte odpowiedniki takie jak Linux czy LibreOffice. Należy jednak pamiętać, że oprogramowanie na usługach władz to także rozwiązania niestandardowe, stworzone na specjalne zamówienie do specjalnych zadań.

Bułgaria ma zamiar dbać o to, aby oprogramowanie pisane na zlecenia rządu miało otwarty kod. Stosowne zapisy znalazły się w art. 58 nowej ustawy dotyczącej e-administracji. Przepis ten mówi, że jeśli umowa z dostawcą obejmuje rozwijanie nowych programów, te programy muszą spełniać „kryteria oprogramowania z otwartym kodem”. Ponadto używanie i modyfikowanie takiego oprogramowania nie może być ograniczone prawami autorskimi, a jego rozwijanie ma się odbywać w utrzymywanym przez władze repozytorium.

„To nie oznacza, że cały kraj przechodzi na Linuksa i LibreOffice i nie oznacza, że rząd zażąda od Microsoftu i Oracle oddania kodu swoich produktów” – wyjaśnia Bozhidar Bozhanov pracujący dla rządu jako doradca – Oznacza to, że jakiegokolwiek niestandardowe oprogramowanie zamawiana przez rząd będzie widoczne i dostępne dla każdego. Jakby nie patrzeć, jest ono opłacone z pieniędzy podatników.

Bozhanov dodał też, że trzeba będzie uruchomić państwowe

repozytorium oprogramowania. Prawdopodobnie będzie ono wzorowane na GitHub.

Decyzja Bułgarii jest przede wszystkim uczciwa wobec obywateli. Wiele mówi się o tym, że jeśli państwo wytwarza informacje za pieniądze obywateli to ta informacja powinna być udostępniona obywatelom. Ta filozofia wynika z natury informacji, która nie ma ograniczonej liczby egzemplarzy. Jeśli państwo wytwarza zdjęcia, rozkłady jazdy albo choćby oprogramowanie, można te wszystkie dobra rozdać obywatelom w nieskończonej ilości.

W Polsce ta filozofia również jest rozumiana, choć nie przez wszystkich. Trzeba odnotować, że niedawno weszła w życie ustawa o re-use, która ma ułatwić ponowne wykorzystanie informacji z sektora publicznego. Z drugiej strony w Polsce wciąż są podstawowe problemy z dostępem do informacji publicznej a Polacy nie mogą nawet swobodnie korzystać ze zdjęć ze strony Prezydenta.

Bułgaria chce być uczciwa wobec obywateli, ale może na tym zyskać dodatkowo. Jeśli oprogramowanie będzie otwarte, obywatele będą mogli z niego skorzystać, być może oszczędzając pieniądze na inne wydatki. Ponadto różni ochotnicy będą mogli ulepszać programy wykorzystywane przez rząd. W tym kontekście warto przypomnieć polski projekt OpenPKW, w ramach którego ma powstać otwarty system do obsługi głosowania przez PKW. Jak widzicie, naprawdę można znaleźć ochotników chętnych do wspierania państwa swoim kodowaniem.

Projekty otwarte mają też niezwykłą „przeżywalność”. Programy zastrzeżone są bowiem albo rozwijane, albo nie, a ich życie zależy w 100% od producenta. Programy z otwartym kodem mogą być tworzone, porzucane, potem reaktywowane i na nowo wskrzeszane. Ewentualnie części ich kodu mogą posłużyć do stworzenia czegoś całkiem nowego.

Nie wszystkim będzie się to podobać. Producenci oprogramowania

uwielbiają sytuację, gdy państwo kupuje od nich zastrzeżony produkt. Można dyktować warunki, można uzależnić instytucję od dostawcy, można wielokrotnie sprzedawać tę samą własność intelektualną. Szczególnie duże firmy IT mogą lobbować za tym, aby inne państwa nie wprowadzały prawa takiego jak to bułgarskie. Warto też przypomnieć, że np. międzynarodowa umowa TISA może się przyczynić do ograniczenia zastosowania open source w sektorze rządowym.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl